

Nowa (?) nietolerancja religijna

DOI: <https://doi.org/10.14394/etyka.1269>

 Jakub Sochacki, Uniwersytet Warszawski

Martha C. Nussbaum, *Nowa nietolerancja religijna. Przewyciężyć politykę strachu w niespokojnych czasach*, trans. S. Szymański. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna.

W wydanej niedawno w języku polskim książce amerykańskiej filozofki Marthy C. Nussbaum (2018) *Nowa nietolerancja religijna* nie znajdziemy szczegółowej analizy religioznawczej możliwych źródeł konfliktu między Zachodem a islamem. Nie są również podejmowane żadne próby systemowych rozwiązań problemów, które rodzi asymilacja uchodźców (w Stanach Zjednoczonych książkę wydano w 2012 r.). Bezskuteczne byłoby szukanie w tej pracy pogłębionego namysłu nad naturą polityczności czy historią napięć między roszczeniami tronu i ołtarza; brak też filozoficznej refleksji nad fundamentalnymi zagadnieniami etycznymi, których autorka siłą rzeczy dotyka w trakcie wyводу. Nie są to zarzuty kierowane pod adresem samej filozofki. *Nowa nietolerancja religijna* powstała bowiem na kanwie dyskusji, która miała miejsce po opublikowaniu przez Marthę Nussbaum komentarza na internetowym forum opinii „The New York Times”. Stąd też charakter tej pozycji – oscyluje ona między publicystyką a rozważaniami filozoficznymi. Nie należy więc podchodzić do myśli tam zawartych z przesadną akademicką surowością, ale traktować je stosownie do formy, w której zostały ujęte.

Wychodząc od słusznego, jak się zdaje, postanowienia – aby myśl zawartą w tekście rozważać zgodnie z formą, jaką nadała jej autorka – w toku lektury czytelnik może jednak napotkać znaczne trudności. Sama bowiem autorka – jak możemy się domyślać, znając pełny tytuł książki – postawiła przed sobą niezmiernie ambitne zadanie. Dlatego też odnosi się wrażenie, że powaga podjętego przez nią tematu przytłacza wymiary tej pracy, a sposób jego potraktowania wobec skali problemu po prostu drażni powierzchownością. Nie są to jednak – powtórzmy – zarzuty stawiane bezpośrednio autorce. W tym przypadku rozdźwięk między treścią a formą

złożyłbym na karb tych kilku lat, które upłynęły między opublikowaniem *Nowej nietolerancji religijnej* w USA a wydaniem jej w Polsce. W międzyczasie rozwinął się na dobre kryzys migracyjny, scena polityczna Europy w odpowiedzi na poczucie zagrożenia uległa gwałtownej radykalizacji, miały miejsce liczne zamachy terrorystyczne, do których przyznało się tzw. Państwo Islamskie, Donald Trump zwyciężył w wyborach prezydenckich w Stanach, zaś populistyczne partie odniosły sukces w elekcjach na Starym Kontynencie. Te wydarzenia – żeby wymienić tylko najściślej związane z tematem książki – z jednej strony pokazują, iż w gruncie rzeczy trafna była diagnoza Nussbaum, wskazująca przede wszystkim na emocje, na to, co irracjonalne, jako źródło nietolerancji; z drugiej strony jej rozwiązania wobec dzisiejszej skali problemu wydają się miałkie i zamiast opierać się na gruntownych analizach, zdają się wyrażać jedynie pewne intuicje autorki.

I

Pierwszy rozdział *Religia: Czas niepokoju i podejrzliwości* wbrew skojarzeniom, jakie może budzić tytuł, nie jest krytyką religijności jako źródła dyskryminacji. Przeciwnie, autorka zdecydowanie dystansuje się od oświeceniowej manii upatrywania w ludzkiej pobożności czy instytucjach religijnych głównego rozsądnika zła na świecie. W następnych częściach książki zobaczymy, że państwem, któremu poświęca w swojej krytyce szczególną uwagę, jest szczytująca się swoją laicką tradycją Francja. Wstępnie jednak, chcąc ukazać problem w pełnym jego wymiarze, autorka zasypuje czytelnika przykładami nietolerancji religijnej, które miały lub wciąż mają miejsce w Stanach Zjednoczonych i licznych państwach europejskich. Trzeba przyznać, że materiał robi wrażenie. Czytelnik ma szansę przyjrzeć się wielu, czasem wyjątkowo groteskowym, przypadkom dyskryminacji, do których dochodziło również na poziomie państwowym. Poza dobrze znanym referendum w sprawie minaretów w Szwajcarii warto przywołać przykład z doświadczenia amerykańskiego.

W 2011 r. w stanie Tennessee pojawił się projekt ustawy, wedle którego „stosowanie prawa szariatu byłoby przestępstwem karanym piętnastoma latami więzienia”. Biorąc pod uwagę, że prawo szariatu nakazuje m.in. alkoholową abstynencję i uczciwość w interesach, projekt razi wręcz bezmyślnością. Fakt jego zgłoszenia, jak twierdzi amerykańska filozofka, wskazuje na znaczny poziom ignorancji i podejrzliwości (silnie związanej z tą pierwszą) opinii publicznej wobec islamu.

Dla tego rodzaju zachowań – a ich przykładów Nussbaum opisuje znacznie więcej – nie sposób znaleźć żadnego uzasadnienia, które wskazywałoby na ich rozumowe

podłoże¹. To właśnie analiza poszczególnych reakcji ludzi w spotkaniu z odmienną, budzącą niepokój kulturą naprowadza autorkę *Nie dla zysku* na źródło współczesnej nietolerancji religijnej, źródło znajdujące się poza granicami racjonalności.

II

Strach – to on według Marthy Nussbaum leży u podstaw wszystkich dyskryminujących zachowań. Odniesienie się do tej emocji pozwala autorce potraktować omawiany problem w sposób bardziej uniwersalny, dotyczący człowieka jako takiego. Dzięki tej próbie sięgnięcia do spraw fundamentalnych – w tym przypadku ludzkiej natury – Nussbaum wychodzi w swojej refleksji poza tymczasowość sytuacji społeczno-politycznej.

Strach został przez nią ujęty wieloaspektowo: jako czynnik biologiczny, retoryczno-kulturowy i psychologiczny. Pozwoliło to wyjaśnić amerykańskiej filozofce m.in. wyjątkową podatność na manipulację, jakiej podlegają ludzie zainfekowani strachem, oczywiście wykorzystywaną przez polityków od tysiącleci. Chyba najważniejszy dla całości wywodu wniosek, jaki wysuwa w tej kwestii autorka, dotyczy tego, co można określić jako moralny charakter strachu. Człowiek, który doznaje ataku przestachu, przestaje koncentrować się na otoczeniu i całą uwagę skupia na sobie, na własnym ciele. Między innymi dlatego autorka określa strach mianem „narcystycznej emocji”. Warto zauważyć, że to uczucie ma nie tyle wywoływać w nas skłonność do zachowań egoistycznych, co ją potęgować. W tym miejscu Nussbaum odsłania przyjęte przez siebie założenia antropologiczne: człowiek jest istotą **z natury** egoistyczną. W wywiadzie dla „Kultury Liberalnej” możemy znaleźć taką jej wypowiedź: „Kiedyś myślałam, że nie ma czegoś takiego jak «grzech pierworodny», ale teraz uważam, że istnieje coś, co Kant nazwał «radykalnym złem». I nie jest to wytwór kultury” („Liberalizm...” 2018)².

Sądzę, że właśnie tutaj znajduje się punkt ciężkości myśli zawartej w *Nowej nietolerancji religijnej*. Sugeruje to zresztą także fragment powieści Iris Murdoch pt. *Czarny Książę*, wybrany na motto książki: „Niepokój ponad wszystko charakteryzuje istotę ludzką. Jest może najogólniejszym mianem dla wszystkich was na pewnej średniej płaszczyźnie jej działania. Jest jakby zachłannością, jakby strachem, jakby

1 Można bowiem mówić o postawach wrogości, które są uzasadnione w tym sensie, że ich motywacje mają odzwierciedlenie w rzeczywistości. Na przykład część społeczeństwa Y jest wrogo nastawiona do społeczeństwa X, ponieważ myśli, że X-owie prowadzą względem nich wyjątkowo niekorzystną politykę i **rzeczywiście** polityka zagraniczna X-ów jest niekorzystna dla Y-ów. Przypadki, które opisuje Nussbaum, z reguły takiego pokrycia w faktach nie mają, tzn. motywacje są oparte na fałszywych sądach.

2 „Radykalnym” w etymologicznym sensie, tzn. „zakorzenionym”.

zazdrością, jakby nienawiścią (...) Szczęśliwi są ci, którzy uświadamiają sobie ten problem dostatecznie, potrafią się zdobyć na choćby najmniejszy wysiłek, żeby powstrzymać to mroczące myśli zaabsorbowanie. (...) Naturalną skłonnością człowieka jest ochrona własnego Ja” (cyt. za: Nussbaum 2018, 3).

Jak każda przyjmowana antropologia, ta również obciążona jest pewną arbitralnością. Łatwo można przywołać inne popularne drogi uzasadniania ludzkiej egoistycznej interesowności. Nie chciałbym jednak podejmować polemiki z tymi poglądami autorki, gdyż, po pierwsze, na tym poziomie dyskusja zawsze nosi nieznośne piętno jałowości; po drugie, założenia te wydają mi się intuicyjne i uważam je za moralnie korzystne. Chciałbym tylko w tym miejscu zauważyć, że tak naprawdę dopiero w świetle przekonania autorki o istnieniu grzechu pierwotnego lub czegoś analogicznego zrozumiałe stają się dalsze partie książki. Chociaż problem, z którym mierzy się filozofka, ma charakter społeczno-polityczny, rozwiązanie, które proponuje, w bardzo ograniczonym sensie jest rozwiązaniem systemowym. Poza „mocnymi zasadami mówiącymi o szacunku dla ludzkiej równości” (gdzie na poziomie filozoficznym ma na myśli Rawlsa, w praktyce sądowej zaś dwie tradycje, które przeplatają się w amerykańskim rozumieniu tolerancji religijnej: Locke’owską i Rogera Williama), Nussbaum kładzie mocny nacisk na indywidualną pracę nad sobą. To charakterystyczny rys jej podejścia do problemów społecznych: zejście na poziom odpowiedzialności moralnej jednostki i wskazanie, że u podstaw każdej zmiany musi leżeć odpowiedni sposób kształcenia, właściwy model *paideia*.

III

Nussbaum opisując jednostkę ludzką, również w aspekcie jej emocjonalności, a więc irracjonalności, wychodzi poza tradycję liberalizmu. Wydaje się, że obok sokratejskiej kategorii „życia przemyślanego” najważniejszymi pojęciami dla jej teorii moralności jest empatia i to, co nazywa „wyobraźnią opartą na ciekawości”. Pierwsza z nich ma stanowić siłę przeciwną do naturalnego ciężenia człowieka w stronę Ja; druga pozwala ograniczać własną ślepotę na obecność innego, szczególnie tego, kto jest nam w jakiś sposób obcy. Inaczej rzecz ujmując: wyobraźnia ma otwierać przed nami obszary, co do których nie przyszłoby nam do głowy, że możemy i tam posłużyć się empatią.

Przyjrzyjmy się temu, co pisze autorka: „Musimy umieć dobrze rozsądzić, co jest obciążeniem swobodnego praktykowania religii przez innych, a to oznacza raczej uczenie się patrzenia na świat z perspektywy tej religii niż po prostu postrzeganie jej żądań jako złych albo obraźliwych wobec wartości wyznawanych przez większość” (Nussbaum 2018, 68).

Niestety w książce znajdziemy wiele tego rodzaju pouczeń, które – w mojej opinii – mówią o czymś, o czym wszyscy wiemy. Nussbaum zdaje się bagatelizować problemy fundamentalne, takie jak konflikty wartości, które bynajmniej nie są możliwe do usunięcia dzięki magicznemu działaniu empatii. Tym bardziej, jeżeli z racji utrzymywania całkiem innych przekonań druga osoba jawi się nam jako zagrożenie.

W przypadku islamu bardzo często mamy do czynienia z dezinformacją. Rzeczywiście, najpewniej pod wpływem strachu, ludzie w każdym muzułmaninie widzą niebezpieczeństwo terroryzmu – tutaj analiza autorki wydaje się trafna. Ale to, czego brakuje obecnie w społeczeństwach i na co Nussbaum nie zwraca uwagi, to narzędzia, które pozwoliłyby weryfikować i dementować fałszywe informacje. Należy pamiętać, że problem *fake newsów* nie jest zagrożeniem, które pojawiło się dopiero w czasach ponowoczesności. Sama autorka przypomina nam o biblii antysemityzmu: *Protokołach mędrców Syjonu*. Obecnie zagrożenie fałszywymi informacjami, które napędzają spiralę strachu i gniewu, dotyczy przede wszystkim skali. Siła rażenia jednej nieprawdziwej wiadomości jest znacznie większa: rozprzestrzenia się szybciej i dociera do większej liczby ludzi. Poważnych rozwiązań w tej kwestii należałoby szukać raczej na poziomie technologii (np. sztuczna inteligencja) albo regulacji prawnych (rezygnacja z części wolności na rzecz bezpieczeństwa), a zapewne na obu poziomach. Autorka jednak żadnego z tych wątków nie podejmuje. Zamiast tego zachwala zasady amerykańskiej demokracji i nawołuje do współczucia.

Trzecim obszarem działania – być może najważniejszym – byłaby edukacja. Jeżeli chodzi o szczegółowe rozwiązanie, niestety pomysły zawarte w recenzowanej książce raczej rozczarowują. Nussbaum proponuje po prostu kilka lektur, które miałyby uczyć nas odpowiedniego stosunku do ludzi obcych kultur. Znowu słyszymy tę samą pochwałę inteligencji emocjonalnej, otwartości i ciekawości świata. W tym katalogu wartości brakuje szczególnie czegoś, co chyba najśluszniej można by nazwać intelektualną uczciwością. Wydaje się, że moralnym problemem, który leży u podstaw rozpowszechniania się *fake newsów* – a jak już zaznaczyłem, odgrywają one znaczną rolę w dyskryminacji i ułatwiają politykom manipulację – jest brak dbałości o zgodność treści z przedmiotem. Ludziom bardziej zależy na indywidualnej pewności emocjonalnej niż na ponadjednostkowym światopoglądzie, który dążyłby do tego, aby wyrazić, jak jest **w rzeczywistości**. Łatwość, z jaką poddajemy się temu pragnieniu wyłącznie subiektywnej pewności, jest właśnie konsekwencją błędów w edukacji – które jednak wymagają poważniejszych środków zaradczych niż propozycje Nussbaum.

Chociaż w *Nowej nietolerancji religijnej* te wątki (dotyczące prawdy–fałszu i ludzkiego nastawienia względem nich) zostają poruszone, odnosi się wrażenie, że nie

poświęcono im dostatecznie dużo uwagi. Być może w trakcie powstawania tej książki temat tzw. postprawdy nie był jeszcze dość popularny – przecież dopiero wybory w USA były głównym bodźcem do publicznej debaty na ten temat. Niemniej jednak przemawia to na niekorzyść recenzowanej pozycji, a przynajmniej na niekorzyść wydania jej w Polsce po względnie długim czasie od pierwszej publikacji. Zdaje się bowiem, że znaczna część jej treści uległa dezaktualizacji – o co swoją drogą bardzo łatwo w naszych niespokojnych czasach.

*

Powinniśmy zatem być ciekawi świata i współczujący – takie moralne przesłanie zdaje się nieść *Nowa nietolerancja religijna* Marthy Nussbaum. Oczywiście wszystko to, o czym poucza nas amerykańska filozofka, jest niezmiernie ważne, trudno zaprzeczyć. Czy jednak czytelnicy książek Marthy Nussbaum tego nie wiedzą? Do kogo, w którą stronę kieruje się ten moralizatorski w tonie głos? Wydaje się, że zwieńczeniem owej interesującej diagnozy jest nic innego jak truizm. Coś, o czym wiemy wszyscy, ale czego – z jakiegoś powodu – nie potrafimy wcielić w życie. Nussbaum zdaje się mieć tego świadomość, pisząc: „Tak więc uczestnicząca wyobraźnia przynosi niewiele dobrego, jeśli ludzie nie mają zasadniczo dobrych zamiarów i jeśli nie przejawiają postaw zainteresowania i sympatii wobec innych istot ludzkich, które wiążą się z prawdziwym etycznym obowiązkiem niewyrządzania krzywdy” (Nussbaum 2018, 127). Jednak w tym miejscu refleksja etyczna autorki się urywa i wchodzi na tory wyznaczone przez przemyślenia znane nam już z jej wcześniejszych publikacji. Pozostawia nas ze stwierdzeniem, że współczucie może być dobre, jeżeli jest praktykowane przez dobrych ludzi (empatyczny³ psychopata jest jeszcze gorszy od oschłego – ten pierwszy wie lepiej, jak ranić, by zadać większy ból).

Najkrócej *Nową nietolerancję religijną* można określić jako transpozycję poglądów autorki – znanych już z innych jej książek – na sytuację wzmożonej dyskryminacji religijnej po atakach terrorystycznych na WTC z 2001 r. Odnosi się jednak wrażenie, że zmienił się jedynie społeczno-polityczny kontekst, przesłanie amerykańskiej filozofki pozostaje zaś niewzruszone. Po kilku latach od momentu, gdy ujawniła się skala problemu, głos nawołujący do współczucia i otwartej wy-

3 Chodzi tutaj o empatię rozumianą jedynie jako umiejętność odczytywania emocji drugiej osoby, bez przesądzenia, co z tak zdobytą wiedzą się zrobi. Słowa tego używam zatem w znaczeniu różnym od powszechnie przyjętego. Zazwyczaj zakłada się, iż człowiek empatyczny z tej racji, że *dzieli* stany emocjonalne drugiej osoby jest mniej skłonny do zachowań jej szkodzących. Tymczasem słowo “empatyczny” w przyjętym przeze mnie znaczeniu, mówi jedynie tyle, że człowiek obdarzony tą cechą potrafi rozpoznawać stany emocjonalne drugiej osoby, jednocześnie ich nie dzielając.

obraźni nie brzmi jak poważna propozycja. Co więcej, forma książki nie pozwala autorce zagłębić się w żadną kluczową dla tej sprawy kwestię. Osobom, które są zainteresowane twórczością Marthy Nussbaum, radziłbym zajrzeć do wcześniejszych prac, w których miała szansę obszerniej rozwinąć swoje filozoficzne poglądy. Tym zaś, którzy chcieliby zająć się tematyką nietolerancji religijnej, proponowałbym sięgnąć bezpośrednio do aktualnych socjologicznych analiz, prac religioznawczych i tym podobnych. *Nowa nietolerancja religijna*, chociaż trafnie wskazuje na strach jako źródło dyskryminacji, wydaje się zbyt ogólnikowym wprowadzeniem w tę szczególnie ważną dzisiaj problematykę.

Bibliografia

- Nussbaum, M.C. 2018. *Nowa nietolerancja religijna. Przewyciężyć politykę strachu w niespokojnych czasach*, trans. S. Szymański. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna.
- „Liberalizm potrzebuje miłości. Martha Nussbaum w rozmowie z Jarosławem Ku-
iszem”. 2018. *Kultura Liberalna*, 22 lipca. [https://kulturaliberalna.pl/2014/07/22/
liberalizm-potrzebuje-milosci-wywiad-martha-nussbaum/](https://kulturaliberalna.pl/2014/07/22/liberalizm-potrzebuje-milosci-wywiad-martha-nussbaum/) (dostęp: 7.05.2018).